

ROK 1989 PRZEJDZIE DO HISTORII TAKŻE Z POWODU RÓŻNYCH "DOKTRYN" DOTYCZĄCYCH EUROPY WSCHODNIEJ.

Jeśli wierzyć doniesieniom, to narodziła się już Doktryna Gorbaczowa na omawiany temat. Podobno nie różni się niczym specjalnym od Doktryny Breżniewa z wyjątkiem przemilczania użycia siły zbrojnej na wypadek nieposłuszeństwa któregoś z członków "wspólnoty socjalistycznej". Prawdę mówiąc, również Doktryna Breżniewa była pod tym względem pełna niedopowiedzeń. Zresztą — jeśli znów wierzyć doniesieniom, Doktryna Gorbaczowa została opracowana głównie przez radziecki Sztab Generalny, a rzadko który sztab generalny mówi z góry co będzie robił w wypadku "wyższej konieczności".

Obok Doktryny Gorbaczowa, o której nawet nie mówi się jeszcze publicznie, powstała także Doktryna Kissingera, o której też się jeszcze nie mówi i sam Kissinger też o tym formalnie nie wspomina.

Co do tej ostatniej sprawy, to zróbmy dygresję. Kissinger, choć dziś już tylko osoba prywatna, wywiera nadal przemożny wpływ na kształtowanie się amerykańskiej, i nie tylko, polityki zagranicznej. Jego liczne wypowiedzi i wojaże są przedmiotem komentarzy i spekulacji, a on sam wydaje się być w tym wszystkim osobą zainteresowaną właśnie w takim obrocie rzeczy.

Jak wiadomo, na początku bieżącego roku w prasie amerykańskiej pojawiły się sensacyjne doniesienia o

DOKTRYNA KISSINGERA?

ZDZISŁAW M. RURARZ

podobnie jak ważne jest to, czego nie mówi.

Otóż Kissinger przypomina, że już Traktat Wersalski z 1919 r. stworzył przesłanki wybuchu nowej wojny światowej. Naruszono w nim bowiem dwie kardynalne zasady: "równowagę sił" i "powszechnie akceptowalną zasadę legitymizmu".

A więc, Traktat z St. Germain rozwiązał jedno z wielkich mocarstw, Austro-Węgry, w rezultacie czego powstał "nadmiar małych krajów w Europie Wschodniej i na Bałkanach". Traktat Wersalski zaś "upokorzył Niemcy i nie dał im głosu w ładzie międzynarodowym".

Zastanówmy się chwilę nad tym. Zacznijmy może od owego "nadmiaru" najpierw na Bałkanach".

Kissinger zapewne zna historię Europy, ale pisze tak, jakby jej nie znał. Na Bałkanach już bowiem przed I wojną światową istniała cała plejada niepodległych krajów jak: Grecja, Turcja (tzn. jej część europejska), Bugaria, Rumunia, Serbia i nawet Albania udało się uzyskać niepodległość tuż przed wybuchem wojny.

Jeśli na Bałkanach powstało jakieś nowe państwo w wyniku I wojny światowej — to Jugosławia, która była

Lotaryngii oraz "terytoriów na wschodzie na rzecz Polski". Czy to jest "upokorzeniem" Niemiec? A czy wspomniane ziemie nie były przypadkiem słusznie odebrane Niemcom? Nie należały one przedtem do kogoś innego?

A zresztą o jakim tu "upokorzeniu" mowa? W końcu to Niemcy wypowiedziały w dniu 1 sierpnia 1914 r. wojnę Rosji, 3 sierpnia Francji, 4 sierpnia Belgii, dokonując jednocześnie ataku na jej terytorium, na co z kolei Anglia odpowiedziała wojną Niemcom. Tak zaczęła się I wojna światowa, nie zapominając o takiej "drobnostce" jak wypowiedzenie Serbii wojny przez Austrię, sojusznika Niemiec, 28 lipca 1914 r.

Wojna, w której jak sam Kissinger pisze, zginęło 20 milionów ludzi, nie mogła skończyć się bez żadnych konsekwencji dla agresorów. Jeśli czegoś należy żałować to tylko zbyt małych konsekwencji. Niemcom odebrano mniej skradzionych wcześniej terytoriów niż to im się należało, zaś nałożone na nie reparacje wojenne, nigdy nie zostały przez nie nawet w ułamku zapłacone. Odwrotnie, jeszcze udało im się uzyskać pomoc finansową od innych

Dziwny więc jest ten "legitymizm" Kissingera, podobnie jak jego pojęcia na temat "równowagi sił".

Kissinger boleje również z innego powodu. Nie tylko bowiem Niemcy były rozszalone na Traktat Wersalski, ale Rosja Sowiecka również. Najpierw bowiem z powodu zaplątania się w wojnę domową, a potem ze względu na izolowanie się od niej z powodu utwierdzenia się w niej bolszewizmu. A czyja to wina, że tak się stało? Czy tylko Francji i Anglii, bo USA już wtedy odsunęły się od spraw międzynarodowych, czy samej Rosji Sowieckiej? A propos tej ostatniej, to Kissinger jakoś dziwnie I wojnę światową zamyka w Saint Germain i Wersalu. Formalnie ma on rację, ale tak naprawdę to jej odpryskiem była wojna polsko-bolszewicka., której rezultat mógł być o wiele bardziej brzemienny w skutki niż układy z St. Germain i Wersalu.

Kissinger pisze także o innych sprawach wywołujących odruchy polemiczne, ale dajmy temu spokój. Zajmijmy się innymi jego myślami istotnymi dla spraw wschodnio-europejskich. Kissinger w jakiś dziwny i niezbyt zgodny z faktami historycznymi sposób przedstawia sprawę paktu Hitler-Stalin, choć przyznaje, że pakt ten przypieczętował wybuch wojny. Przecież w pakcie tym dokonano podziału Europy Wschodniej między obu agresorami, co jest rzeczą niezwykle istotną. Kissinger zaś mówi o tym tak, jakby Stalinowi chodziło tylko o rozgrywanie innych przeciwko nim samym.

Najważniejsze jednak są wnioski, a raczej przestrogi, które Kissinger stawia na końcu artykułu. Pisze jak

tylko, polityki zagranicznej. Jego liczne wypowiedzi i wojaże są przedmiotem komentarzy i spekulacji, a on sam wydaje się być w tym wszystkim osobą zainteresowaną właśnie w takim obrocie rzeczy.

Jak wiadomo, na początku bieżącego roku w prasie amerykańskiej pojawiły się sensacyjne doniesienia o jakimś memorandum złożonym przez Kissingera nowo wybranemu prezydentowi Bushowi na temat Europy Wschodniej. Departament Stanu podobno był wysoce krytyczny co do zawartych w memorandum propozycji, jako niekorzystnych dla Europy Wschodniej.

Próbowałem dociec prawdziwości omawianego doniesienia, ale zapewniono mnie, że żadnego memorandum Kissingera nie było, a jakieś ustne sformułowania podniesione w rozmowach z tym i owym — nie mają większego znaczenia.

Jak jest naprawdę, trudno powiedzieć. Idee przypisywane Kissingerowi są niemal identyczne z ideami, które ongiś miał wygłosić jego zastępca H. Sonnenfeldt (ochrzczone potem mianem "doktryny Sonnenfeldta"). Rzecz w tym, że Sonnenfeldt, także w rozmowie ze mną, zaprzeczył istnieniu sprawy w ogóle.

Krótko mówiąc, coś się od lat dzieje, ale nie bardzo wiadomo co. Aż nareszcie odezwał się sam Kissinger. W "Washington Post" z 1 września br. opublikował artykuł pod dość zagadkowym tytułem "Don't Blame It All on Appeasement" (Nie zwalać wszystkiego na ugodowość).

Artykuł mówi o przyczynach wybuchu II wojny światowej. Jak przystało na Kissingera, nie mówi on wyraźnie o co mu dokładnie chodzi, ale to co mówi, wystarczy do wyciągnięcia odpowiednich konkluzji,

znaf. Na Bałkanach już wcześniej I wojną światową istniała cała plejada niepodległych krajów jak: Grecja, Turcja (tzn. jej część europejska), Bugaria, Rumunia, Serbia i nawet Albanii udało się uzyskać niepodległość tuż przed wybuchem wojny.

Jeśli na Bałkanach powstało jakieś nowe państwo w wyniku I wojny światowej — to Jugosławia, która była raczej powiększoną Serbią, niepodległa już wcześniej.

Przejdźmy teraz do Europy Wschodniej. Otóż z rozpadu imperium austriackiego wyłoniły się Węgry, ale te były niemal niepodległe już od 1867 roku, choć powstawały w dualistycznym związku państwowym z Austrią. Prawdą jest natomiast, że na gruzach omawianego imperium powstała Czechosłowacja i częściowo Polska. Ta ostatnia skorzystała głównie z rozpadu, częściowo oczywiście, imperium rosyjskiego i niemieckiego. W podobnej sytuacji były: Litwa, Łotwa, Estonia i Finlandia. Wszystko to naruszyło — według Kissingera — istniejącą ongiś "równowagę sił" w Europie.

Dziwne to rozumowanie. Skoro tamta równowaga była taka dobra, to dlaczego w ogóle doszło do wybuchu wojny? A zresztą o co chodzi? Czy "nadmiar" krajów niepodległych na Bałkanach i w Europie Wschodniej jest groźny dla pokoju światowego, a w Europie Zachodniej nie? Dlaczego tam mogą istnieć małe kraje, jak Szwecja, Norwegia, Dania, Holandia, Belgia, Luksemburg, Szwajcaria, Portugalia czy Grecja i wszystko jest w porządku? Polska nigdy nie była i nie jest małym krajem, podobnie jak nie jest nim Hiszpania.

A teraz zastanówmy się nad "upokorzeniem" Niemiec. Kissinger wspomina tu o odebraniu im Alzacji i

sekwencji dla agresorów. Jeśli czegoś należy żałować to tylko zbyt małych konsekwencji. Niemcom odebrano mniej skradzionych wcześniej terytoriów niż to im się należało, zaś nałożone na nie reparacje wojenne, nigdy nie zostały przez nie nawet w ułamku zapłacone. Odwrotnie, jeszcze udało im się uzyskać pomoc finansową od innych.

dokonano podziału Europy Wschodniej między obu agresorami, co jest rzeczą niezwykle istotną. Kissinger zaś mówi o tym tak, jakby Stalinowi chodziło tylko o rozgrywanie innych przeciwko nim samym.

Najważniejsze jednak są wnioski, a raczej przestrogi, które Kissinger stawia na końcu artykułu. Píše jak

Ciąg dalszy str. 13

ZASADZKA NA WIARĘ

Specje od wyludzania pieniędzy nie zasypiają gruszek w popiele i co raz wymyślają nowe metody i chwytły ograbiania naiwnych.

W ostatnich latach niezwykle popularnym i chyba najbardziej rozprzeszczerzonym manewrem, obliczonym na naiwność i głupotę ludzką stał się szwindel podpierający się religią. American Securities Administration, agencja rządu do kontroli prawidłowości inwestycyjnych, opublikowała niedawno raport, z którego wynika, że wyludzacze chwytli się nowego tricku i na pomoc wezwali samego pana Boga, który rzekomo ma być ich współinwestorem. Naciągnęli Amerykanów ogółem na ponad 450 milionów dolarów i to zaledwie w przeciagu ostatnich pięciu lat.

Pojawiają się wszędzie, w najmniej spodziewanym miejscu, często powołując się na znajomości z lokalnym pastorem, biskupem itp. — oferują inwestowanie oszczędności w stare monety ("które nabierają bardzo szybko wartości"), szlachetne metale ("które są pewniejsze od złota i akcji giełdowych"), hipoteki tknięte świątobliwym przeznaczeniem ("nad którymi czuwa sam Bóg"), złoża gazu

ziemnego i ropy naftowej ("które wyznacza przepowiednia biblijna").

Wielu z tych "duchowych" inwestorów już ujęto, szereg "firm" pozamykano. W grupie tej znalazł się m.in. były nauczyciel i kaznodzieja odsiadający obecnie 4-letni wyrok, który nabrał 600 naiwnych inwestorów w 20 stanach. Wmawiał swym ofiarom, że jest natchniony przez Boga i posiada niezwykle dar finansowy. To prawda, dar finansowy miał, wyludził bowiem kilka milionów dolarów.

Jest tu też były skarbnik jednego z ugrupowań religijnych Alabamy, któremu powierzono blisko 18 milionów dolarów. Czar 30-procentowych zysków oszłomil wierzących.

Lepiej powiodło się szajce złodziejskiej z Utah, która ogółem sięgnęła do prywatnych kieszeni ponad 10 tys. osób i zahaczyła niebagatelną kwotę 125 mln dol., powołując się na religijne powinowactwa z Mormonami.

Dociekawych złodziei finansowych należy chyba spółka z Massachusetts, która nakłaniała wierzących wszelkich wyznań do inwestowania w wiercenia ropy naftowej w Izraelu, gdzie — jak twierdzili — biblia wyznaczyła bogate złoża, o których wiedzą tylko wtajemniczeni. Naturalnie, przedstawiciele złodziejskiej szajki.

Razem — jak stwierdza raport ASA — ofiarami szalbierstw padło ponad 15 tys. osób.

ADAM POTOK

DOKTRYNA...

Dokończenie ze str. 5

następuje:

"Jest możliwe, że nasze pokolenie stoi w obliczu problemu podobnego do tego, który angażował mężów stanu 70 lat temu — jak zbudować stabilny ład międzynarodowy. Większość okresu powojennego charakteryzowała się względną stabilnością równowagi w Europie. Ale teraz dwumocarstwowy świat ulega dezintegracji, bardziej na Wschodzie niż na Zachodzie. Jeśli historia jest tu jakąś wskazówką, to tego rodzaju proces nie może być pozostawiony przypadkowi, lub jeszcze mniej wyrazem dobrej woli. Współcześni przywódcy potrzebują koncepcji, która miałaby związek pomiędzy strukturą a intencjami, równowagą a legitymizmem (to ostatnie pojęcie jest doktryną polityczną ubiegłego wieku i oznacza nienaruszalność praw historycznych dynastii. Co Kissinger rozumie pod tym pojęciem w końcu XX wieku, nie jest zupełnie jasne. Inne znaczenie słowa to "słuszność", "prawowitość", określenie też niejasne w tym przypadku).

Krótko mówiąc, Kissinger straszy powtórzeniem się sytuacji sprzed 70-ciu lat, kiedy to, według niego, sprawę załatwiano źle i stąd II wojna światowa. Wiemy już, co to znaczyło owo "źle". Potem, po II wojnie, wszystko było właściwie dobrze, według Kissingera oczywiście, ale teraz, bardziej na Wschodzie niż na Zachodzie, to "dobrze" się wali i nie wiadomo co z tego wyjdzie. Stąd apeluje o wspomnianą koncepcję, bo bez niej, można się domyślać, ludzkości może grozić III wojna światowa. Jaka miałaby to być koncepcja — nie wiadomo. Kissinger udziela rad raczej za grube pieniądze i stąd nie jest skory do ujawniania swoich pomysłów tylko za honorarium prasowe.

Niemniej jednak można wyczytać pomiędzy wierszami, że najbardziej obawia się Kissinger pełnej suwerenności dla Europy Wschodniej. Zakłóci się bowiem jego "równowaga sił" i bliżej niejasny "legitymizm". To, że owa "równowaga sił" stworzyła w Europie teren o największym nasyceniu wojskiem i sprzętem bojowym, nie mówiąc już o "zimnej wojnie", która bierze początek właśnie z podziału Europy i zniewolenia jej wschodniej części, jakoś Kissingera nie niepokoi. Niepokoi go wizja zmiany w tej dziedzinie, zwłaszcza chyba jego "legitymizm" czyli dominacji ZSRR w

Tak czy inaczej, poglądy przypisywane Kissingerowi kilka miesięcy temu, którym zaprzeczał, potwierdziły się w omawianym artykule. Ścisłej mówiąc, Europie Wschodniej może się coś należeć, ale trzeba to obwarować takimi ogranicznikami, żeby ZSRR nie czuł się tu pokrzywdzony. Nawet gdyby sam chciał pozbyć się Europy Wschodniej (rzecz raczej wątpliwa), to może lepiej mu doradzić, żeby tego nie robił... Znowu bowiem coś się tam stanie i świat wplącze się w wojnę. Prawda, nie mówi tego tak wyraźnie, ale taki jest sens jego przestróg. Na końcu można postawić sobie pytanie — dlaczego Kissinger ma tak wyraźną niechęć do Europy Wschodniej? Trudno odpowiedzieć na to, choć domysłów może być wiele, sięgających swymi korzeniami do okresu jeszcze przed I wojną światową, oraz okresu samej wojny i Traktatu Wersalskiego. Wtedy też znajdowały się osobistości, nawet całe ich grupy, które były bardzo nieprzyjaźnie nastawione wobec niepodległości Polski i robiły co mogły, żeby jej zaszkodzić (inne kraje wschodnio-europejskie nie wywoływały wtedy u tych ludzi podobnej namiętności). Teraz znowu tego samego. Coprawda sprawę rozszerzą się na całą Europę Wschodnią, ale wiadomo o kogo tu chodzi najbardziej.

Artykuły Kissingera czytane są nie tylko w USA i na Zachodzie, ale także na Kremlu. Prawda, Kreml wie, że Kissinger nie jest tym kim był, ale jego poglądy nie są mu obojętne. Co więcej, różne zagmatwane sugestie przezeń przedkładane odczytywane są na Kremlu często nawet jako podsuwane myśli.

Miejmy nadzieję, że rady Kissingera zostaną zdezaktualizowane przez samo życie, gdyż wbrew utartym poglądom nie jest on takim erudyta jakiego się ma, ani tym bardziej wizjonerem.

Niemniej jednak poglądy Kissingera muszą znajdować się w centrum uwagi Polaków i innych mieszkańców Europy Wschodniej, gdyż są one charakterystyczne dla niektórych, i to bardzo wpływowych, polityków i grup społecznych, czy nawet etnicznych, w USA i gdzieindziej na świecie.

Można tylko jedno powiedzieć na ten temat, a mianowicie, że na Kissingera nie ma co liczyć jako przychylnie nastawionego do pełnej niepodległości Polski i Europy Wschodniej. Jeżeli już można tu na coś liczyć, to na jego

Wschodzie niż na Zachodzie. Jeśli historia jest tu jakąś wskazówką, to tego rodzaju proces nie może być pozostawiony przypadkowi, lub jeszcze mniej wyrazem dobrej woli. Współcześni przywódcy potrzebują koncepcji, która miałaby związek pomiędzy strukturą a intencjami, równowagą a legitymizmem (to ostatnie pojęcie jest doktryną polityczną ubiegłego wieku i oznacza nienaruszalność praw historycznych dynastii. Co Kissinger rozumie pod tym pojęciem w końcu XX wieku, nie jest zupełnie jasne. Inne znaczenie słowa to "słuszność", "prawowitość", określenie też niejasne w tym przypadku).

Krótko mówiąc, Kissinger straszy powtórzeniem się sytuacji sprzed 70-ciu lat, kiedy to, według niego, sprawę załatwiano źle i stąd II wojna światowa. Wiemy już, co to znaczyło owo "źle". Potem, po II wojnie, wszystko było właściwie dobrze, według Kissingera oczywiście, ale teraz, bardziej na Wschodzie niż na Zachodzie, to "dobrze" się wali i nie wiadomo co z tego wyjdzie. Stąd apeluje o wspomnianą koncepcję, bo bez niej, można się domyślać, ludzkości może grozić III wojna światowa. Jaka miałaby to być koncepcja — nie wiadomo. Kissinger udziela rad raczej za grube pieniądze i stąd nie jest skory do ujawniania swoich pomysłów tylko za honorarium prasowe.

Niemniej jednak można wyczytać pomiędzy wierszami, że najbardziej obawia się Kissinger pełnej suwerenności dla Europy Wschodniej. Zakłóci się bowiem jego "równowaga sił" i bliżej niejasny "legitymizm". To, że owa "równowaga sił" stworzyła w Europie teren o największym nasyceniu wojskiem i sprzętem bojowym, nie mówiąc już o "zimnej wojnie", która bierze początek właśnie z podziału Europy i zniewolenia jej wschodniej części, jakoś Kissingera nie niepokoi. Niepokoi go wizja zmiany w tej dziedzinie, zwłaszcza chyba jego "legitymizm" czyli dominacji ZSRR w Europie Wschodniej, rzecz widocznie dla niego pożądana.

stanie i świat wplącze się w wojnę. Prawda, nie mówi tego tak wyraźnie, ale taki jest sens jego przestroż. Na końcu można postawić sobie pytanie — dlaczego Kissinger ma tak wyraźną niechęć do Europy Wschodniej? Trudno odpowiedzieć na to, choć domysłów może być wiele, sięgających swymi korzeniami do okresu jeszcze przed I wojnę światową, oraz okresu samej wojny i Traktatu Wersalskiego. Wtedy też znajdowały się osobistości, nawet całe ich grupy, które były bardzo nieprzyjaźnie nastawione wobec niepodległości Polski i robiły co mogły, żeby jej zaszkodzić (inne kraje wschodnio-europejskie nie wywoływały wtedy u tych ludzi podobnej namiętności). Teraz znów tego samego. Coprawda sprawę rozszerza się na całą Europę Wschodnią, ale wiadomo o kogo tu chodzi najbardziej.

Artykuły Kissingera czytane są nie tylko w USA i na Zachodzie, ale także na Kremlu. Prawda, Kreml wie, że Kissinger nie jest tym kim był, ale jego poglądy nie są mu obojętne. Co więcej, różne zagmatwane sugestie przezeń przedkładane odczytywane są na Kremlu często nawet jako podsuwane myśli.

Miejmy nadzieję, że rady Kissingera zostaną zdezaktualizowane przez samo życie, gdyż wbrew utartym poglądom nie jest on takim erudyta z jakiego się ma, ani tym bardziej wizjonerem.

Niemniej jednak poglądy Kissingera muszą znajdować się w centrum uwagi Polaków i innych mieszkańców Europy Wschodniej, gdyż są one charakterystyczne dla niektórych, i to bardzo wpływowych, polityków i grup społecznych, czy nawet etnicznych, w USA i gdzieindziej na świecie.

Można tylko jedno powiedzieć na ten temat, a mianowicie, że na Kissingera nie ma co liczyć jako przychylnie nastawionego do pełnej niepodległości Polski i Europy Wschodniej. Jeżeli już można tu na coś liczyć, to na jego **nieprzychylnie stanowisko** w omawianej sprawie. □